Nr 89. Kraków, Sroda 19 Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gozowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nagruadź** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 18 kwietnia.

Świątynia grecka na Franzensringu znowu otworzy podwoje dla pozbawionych dyet, a więc na „dyecie“ trzymanych posłów. Takby przynajmniej wnioskować należało z najnowszych wiadomości, zapowiadających, że hr. Thun ma się znowu odważyć na ryzykowną próbę przywrócenia parlamentowi sił żywotnych. Czy jednak Izba okaże się zdolną do pracy? To kwestya, nad którą zapewne hr. Thun zastanawia się w chwilach, wolnych od innych zajęć.

Radykalizm niemiecki nie zrobił dobrego interesu na agitacyi wyznaniowej. Nie da się zaprzeczyć, że hasło *Los von Rom* nie przysporzy p. Wolfowi laurów. Bądź co bądź cała jego krucyata przeciw katolicyzmowi obudzić musi wstręt u wszystkich, którzy mają szacunek dla swojej własnej przeszłości i dla swoich wierzeń. Na to, aby dla celów politycznych nie zmieniać wyznania, nie potrzeba być klerykałem ani zagorzalcem; wystarczy mieć przywiązanie do zasad, jeżeli nie religii, to rozumu. Bo albo to, w co się wierzy, ma dla nas pewną wartość i jest nam na coś w życiu potrzebne, a wtedy powinniśmy tę własność naszą szanować; albo wiary i przywiązania do niej nie mamy, a wtedy obojętną nam jest rzeczą, czy wyznajemy katolicyzm, czy protestantyzm i wtedy nie powinniśmy robić komedyi z przechodzeniem z jednego wyznania na drugie. Co tutaj p o l i t y k a ma do czynienia? Jeżeli sumienie postawi się w zależności od polityki, to dojdzie się na tej drodze do zdziczenia, zdeprawuje się duszę ludzką.

P. Wolf w inny sposób czyni to, co czyni rząd rosyjski w zachodnich swoich guberniach. Prawdopodobnie Wolf i Schönerer napędzaliby nahajami i bagnetami ludność katolicką do zborów protestanckich tak samo, jak czynownicy rosyjscy czynią to z ludnością polską, napędzając ją do cerkwi prawosławnej. Radykalni prusofile austryaccy ograniczają się do propagandy słowa dla tego tylko, że przemocą fizyczną nie rozporządzają. A cała ta robota ich jest przytem n i e r o z s ą d n a w najwyższym stopniu, bo przecież w tem cesarstwie niemieckiem, dokąd bismarkiści nasi ciągną swoich zwolenników, jest 18 milionów katolików niemieckiej narodowości, i nikomu nie przyszło jeszcze na myśl robić z nich patryotów przez „nawracanie“ ich na protestantyzm.

Pełen taktu list kardynała G r u s c h y zawiódł nadzieje Wolfa i Schoenerera. Spodziewali się zaognienia walki, znaleźli tylko upomnienie i refleksyę. To przyczyni się niechybnie do pogłębienia rozłamu między narodowcami, stempla „Wolf Schoenerer“, a innemi postępowemi, a więc także opozycyjnemi stronnictwami niemieckiemi. Stronnictwa te działają teraz na własną rękę i może do porozumienia z prawicą nie dojdą, ale to jest rzeczą pewną, że przez zerwanie ze stronnictwem Wolfa, utorują drogę do tego porozumienia bogdaj o tyle, aby parlament mógł rozpocząć pracę.

Bo tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, to schodzi na to, że los konstytucyi austryackiej nie od jej ludów i nie od rządu zależy, lecz od pp. Wolfa i Schoenerera. Źle wychodzą na tem wszyscy, a więc i Niemcy razem z innymi. Może więc nadejdzie chwila upamiętania i zwrócenia się z drogi prowadzącej do rewolucyi i prze brażenia prawno państwowego, bardzo dla Niemców austryackich wątpliwej wartości.

Wiedeńska *Information* otrzymuje ze sfer konserwatywnych następujące uwagi:

„W jakim celu bawili członkowie komitetu wykonawczego prawicy w Wiedniu, nie wiadomo nic pewnego. Z zadowoleniem jednak stwierdzić należy, że, jak zapewniają ze strony powołanej, p r a w i c a t r z y m a s i ę m o c n o, jak nigdy przedtem i że postanowiła nie sprawiać przyjemności i pożytku destrukcyjnym żywiołom lewicy przez rozdział we własnem łonie. Między P o l a k a m i, C z e c h a m i i k a t o l i c k ą p a r t y ą l u d o w ą i s t n i e j ą s e r d e c z n e s t o s u n k i, a solidarność między nimi jest silniejszą, niż kiedykolwiek. Również stosunki prawicy, jako całości, do rządu, s ą z a d a w a l n i a j ą c e, a wszelkie spekulacye, oparte na możliwym konflikcie między nią, a gabinetem, n i e m a j ą n a d z i e i p o w o d z e n i a.

„Wprawdzie nikt nie jest w stanie, wobec szczególnych stosunków naszej ojczyzny, przyjmować gwarancyi za dalszą przyszłość, lecz w każdym razie mylą się sangwinicy z lewicy, przypuszczając, iż musi przyjść do przesilenia w łonie prawicy, którego następstwem będzie przesilenie gabinetu, a z niem z m i a n a s y s t e m u. Ci, którzy czegoś podobnego spodziewają się, lub obawiają, pomijają jeden ważny moment: oto sytuacya międzynarodowa zmieniła się ostatniemi czasy wielce na korzyść Austryi. Inne mocarstwa są do tego stopnia zajęte sprawami poza europejskiemi, że ogólne naprężenie w Europie zmniejszyło się znakomicie. Austrya, jedyne z mocarstw niezaangażowanych w innych częściach świata, z jednej strony cierpi skutkiem tej rezerwy, z drugiej jednak korzysta z tego niezawodnie, i rzeczywiście też ze wszystkich stron starają się o jej względy. Obcy potrzebują nas o wiele więcej, niż my obcych. Skutkiem tego znikają raz na zawsze wszelkie nadzieje obcego sukursu *à la* rok 1871.“

Aresztowanie redaktorów warszawskich.

Warszawski korespondent *Kuryera Poznańskiego* donosi, iż z piątku na sobotę a r e s z t o w a n o w W a r s z a w i e pp. N o w o d w o r s k i e g o i L i b i c k i e g o, redaktorów *Kuryera Warszawskiego* i *Kuryera Codziennego.* P. Libickiego, będącego urzędnikiem państwowym (radcą prokuratoryi) wypuszczono tymczasem na wolność po odebraniu od niego słowa honoru, że stawi się na wezwanie sądu; przyczyny aresztowania nie wyjawiono mu. Pana Nowodworskiego zawieziono podobno do cytadeli. Aresztowanie poprzedziła rewizya. Rewizya odbywała się w mieszkaniu prywatnem p. Nowodworskiego od godz. 2 do 6 rano, a następnie od 6 do 9 rano w redakcyi *Kuryera Warszawskiego*, w której przeszukiwano jednak tylko gabinet redaktora. U p. Libickiego rewizya odbywała się wyłącznie w mieszkaniu prywatnem. Trudno, rzecz jasna, stwierdzić na razie, czy i jaki wynik wydała rewizya.

Co skłonić mogło władze do tak niezwykłego kroku, jak aresztowanie redaktorów dwóch najpo zytniejszych pism tutejszych, i do tego ludzi, odznaczających się umiarkowanemi przekonaniami? Gubimy się w domysłach. Nie warto powtarzać pogłosek i plotek, krążących z tego powodu po mieście; zaznaczyć tylko należy, że najuporczywiej utrzymuje się pogłoska, jakoby aresztowanie to nastąpiło na skutek denuncyacyi a pozostawało w związku z ostatniemi zaburzeniami studenckiemi. Mało wreszcie prawdopodobną jest wersya, jakoby aresztowanie nastąpiło bez wiedzy generał-gubernatora. Trudno bowiem przypuszczać, aby podrzędniejsze organa władzy zdobyły się na krok bądź co bądź tak sensacyjny i w danym razie ryzykowny, jak aresztowanie dwóch redaktorów, nie zawiadomiwszy poprzednio głównego przedstawiciela władzy.

„W ostatniej chwili — pisze korespondent — dowiaduję się, że p. N o w o d w o r s k i e g o w y p u s z c z o n o n a w o l n o ś ć z a k a u c y ą; ale wiadomość ta wymaga jeszcze sprawdzenia“.

Równocześnie stwierdzamy fakt, nasuwający wątpliwości co do wypuszczenia Nowodworskiego na wolność: poniedziałkowy numer *Kuryera Warszawskiego*, który dzisiaj otrzymaliśmy w Krakowie, podpisany jest n i e p r z e z N o w o d w o r s k i e g o, lecz przez Antoniego Pietkiewicza (Pługa), tymczasem L i b i c k i podpisuje nadal *Kuryera Codziennego.*

Głos pokrzywdzonych.

Pruski minister B o s s e dał odmowną odpowiedź na zbiorową petycyę duchowieństwa górnośląskiego w sprawie nauki religii w języku polskim. I treść tej petycyi i odpowiedź pruskiego ministra znane są już naszym czytelnikom. Nad odpowiedzią tą czyni organ ludu polskiego na Śląsku pruskim, bytomski *Katolik,* następujące, wielką powagą, spokojem i trafnością nacechowane uwagi:

Odpowiedź p. ministra na petycyę księży górnośląskich — pisze najpoczytniejsze pismo polskie na Śląsku — jest jednym dowodem więcej, że system pruski nie myśli zmienić swej polityki względem ludności polskiej. Odpowiedź p. ministra jest tak jasna, że nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, czego lud polski ma się po systemie pruskim spodziewać w przyszłości. Hakatyści będą tej odpowiedzi ministra oświaty na wszystkie tony wtórowali i przyklaskiwali. Heca na Polaków ożywi się w prasie niemieckiej, wrogo dla ludu polskiego usposobionej.

Z całej odpowiedzi p. ministra pragniemy na razie wystąpić przeciwko jednemu ciężkiemu zarzutowi i z całą stanowczością go odeprzeć. P. minister, jak zwykle, tak i teraz znów prawił o agitacyi polskiej, wrogiej niemczyźnie i państwu pruskiemu. Jeżeli kto, to przedewszystkiem ministrowie winni się trzymać podstawy prawnej, gdy tłómaczą swą politykę względem poszczególnych spraw publicznych, względem poszczególnych stronnictw politycznych, a więc i względem Polaków, jako obywateli państwa pruskiego. P. minister w swej odpowiedzi przedstawiał rzecz tak, jak gdyby Polacy byli w otwartej wojnie z żywiołem niemieckim, jak gdyby istotnie zagrażali całości państwa pruskiego. Bo jakżeż inaczej rozumieć i tłómaczyć sobie zarzut o agitacyi polskiej, która ma być nietylko wrogą niemczyźnie, ale nawet wrogą państwu pruskiemu. Gdzież na to dowody? Od ministra ma ludność polska prawo żądać, żeby takie orzeczenie, publicznie wypowiedziane, było przynajmniej czemś uzasadnione, żeby były dowody na to.

Nie wiedzieć już który raz tłómaczymy, że na Górnym Śląsku nie było i niema agitacyi niedozwolonej, którąby się sprzeciwiała prawu i konstytucyi. Jeżeli ludność polska pracuje nad utrzymaniem, zachowaniem, wzmocnieniem i ubezpieczeniem swego bytu, jestestwa polskiego, to pracuje w granicach prawnych, prawem, konstytucyą dozwolonych, a do tego ma nietylko prawo, ale obowiązek. I czem jest ta wielka, straszna, niebezpieczna i wroga państwu pruskiemu agitacya polska? Otóż treścią tej agitacyi jest zachowanie i pielęgnowanie języka ojczystego w nas i dzieciach naszych. Przecież ministrowie sami powiadają, że nie mają nic przeciwko temu, jeżeli Polacy pielęgnują swój język ojczysty. Przyznajemy, że taka agitacya jest, i to nie tylko u nas na Górnym Śląsku, ale wszędzie, gdzie tylko dusza polska żyje. Ale taka agitacya jest dozwolona i nie sprzeciwia się w niczem obowiązkom, jakie jako obywatele państwa pruskiego względem tego państwa spełniać winniśmy. Takim agitatorem polskim jest każdy dom polski, każda rodzina polska, która mówi po polsku; taką agitatorką jest każda matka Polka, która modli się z dziećmi swemi po polsku i odmawia z niemi pacierz w ojczystym języku.

A celem tej agitacyi cóż jest? Otóż utrzymanie tego, co Bóg sam postanowił, utrzymanie postanowień Bożych, zachowanie bytu i jestestwa polskiego w ludzie polskim. To przecież podług konstytucyi pruskiej nie może być zbrodnią polityczną, bo konstytucya na to pozwala. Taką agitacyę można bardzo dobrze pogodzić z obowiązkami, jakie mamy względem państwa. Jako obywatele państwa pruskiego oddajemy państwu, co się mu należy; jako Polacy pracujemy nad tem, ażeby pozostać tem, czem nas Pan Bóg stworzył. Toć to chyba jasne i proste jak kij.

Wolno ministrom pruskim występować z tak ciężkiemi i nieuzasadnionemi zarzutami przeciwko ludności polskiej. Nie mamy sposobu, żeby temu zapobiedz, nie lekceważymy sobie też bynajmniej takich powag i potęg, jak ministrowie pruscy. Ale szukać będziemy i musimy sposobów, żebyśmy i przy tej zawierusze politycznej, która dmie nam w twarz, żyć i ostać się mogli, jako katolicy-Polacy i jako tacy trzymać się skarbów wiary św. i języka ojczystego, bez względu na to, czy to się pp. ministrom podobać będzie, czy nie. Przyszłość nasza nie zależy nawet od takich potęg i powag, jak ministrowie pruscy, ale od Pana Boga i od nas samych.

Walka o Sudan.

Generał major w służbie angielsko-egipskiej, S l a t i n-pasza, niegdyś oficer austryacki, słynny ze swej 11-letniej niewoli u M a h d i'e g o, człowiek, który odegrał nader ważną rolę w czasie ostatnich wypadków w Sudanie, miał na zaproszenie Towarzystwa geograficznego w Wiedniu ubiegłej soboty odczyt p. t.: „Ponowne zdobycie Sudanu“.

Po krótkiej przemowie prezydenta, generała S t e e b a, który powitał prelegenta imieniem Towarzystwa geograficznego, zabrał tenże głos i po ogólnym wstępie przeszedł do historyi pochodu przeciw O m d u r m a n o w i. Na wstępie zaprzeczył Slatin-pasza, iż kalif był mniemania, że rozpoczęta przeciw niemu przez Anglików kampania była dziełem Slatina, gdyż przyszła do skutku w niespełna rok po jego ucieczce z niewoli. Znienawidził też go w straszliwy sposób. Ponieważ jednak nie mógł znaleść mordercy, któryby go za pieniądze zgładził ze świata, wziął się tedy na inny sposób, aby uczynić swego dawnego więźnia nieszkodliwym.

„Pewnego dnia — opowiadał Slatin — zjawił się u mnie posłaniec Mahdi'ego z listem, w którym nazywał mnie tenże swoim wiernym Slatinem i wyrażał nadzieję, że zdradzę niewiernych. List ten miał mi wręczyć potajemnie ów posłaniec, a następnie udać skruchę i wyznać cel swego posłannictwa przed *sirdarem* K i t c h e n e r e m. Rzecz prosta, że ten dziecinnie-naiwny manewr wcale się nie udał, a my nabraliśmy z tego listu przekonania o niepewności i obawie, jakie w obozie kalifa panowały“.

Już w r. 1896, w sierpniu, przyszło do pierwszych walk między wojskami anglo egipskiemi a Derwiszami. Po zajęciu D o n g o l i przesłał Mahdi drugi list do Slatina, stanowiący *pendent* do wyżej wspomnianego. Operacye wojenne podjęto znów w lipcu 1897 r. Wtedy Derwisze ponieśli pierwszą, znaczniejszą klęskę pod A t b a r ą, gdzie stracili 3000 ludzi i wtedy także dostał się do niewoli ich wódz, M a c h m u d, bliski krewny kalifa. Rok następny poświęcony był przygotowaniom do pochodu ku właściwemu celowi wojny, tj. ku Omdurmanowi. Dopiero dnia 25 sierpnia 1898 roku rozpoczęto marsz w tym kierunku. Gdy jednak oblężenie i szturm silnie ufortyfikowanego Omdurmanu byłyby połączone z wielkiemi stratami, przeto postanowiono zwabić nieprzyjaciela do stoczenia bitwy w otwartem polu.

Sztab wojsk angielsko-egipskich miał przekupionych za pieniądze przyjaciół w najbliższem otoczeniu kalifa i ci wytłomaczyli mu, że najlepszym sposobem obrony jest atak. Tymczasem wojska nasze — opowiadał Slatin — zbliżały się do celu. W dniu 1-go września zagrzmiały pierwsze strzały działowe, które spędziły Derwiszów ze wschodniego brzegu Nilu. Noc na 2 września przeszła spokojnie. Niesłychanie jasne światło księżyca oświecało oba obozy i chroniło nas od niespodziewanego napadu. Z ukazaniem się pierwszego brzasku słońca, kalif, jak nam później opowiadali jeńcy, rozbudzał fanatyzm w swem wojsku i zapowiadał, że za kilka godzin dostanę się w jego ręce. Punktualnie o godzinie 6 minut 40 Derwisze ruszyli do ataku na nasze lewe skrzydło i na centrum, po odparciu którego myśmy ze swej strony zaatakowali. Na czele szturmujących Derwiszów niesiono ogromną, czarną chorągiew kalifa, zwaną „aniołem czarnej śmierci“, a za nią mnóstwo kolorowych proporców pojedynczych emirów. Widok to był wspaniały i jedyny w swoim rodzaju.

Nieprzyjaciel w liczbie 40.000 ludzi, walczył z fanatyzmem i z niesłychaną pogardą śmierci. Wojska angielsko egipskie walczyły również mężnie, a żelazna dyscyplina dawała im wyższość nad Derwiszami. Już około południa bitwa była rozstrzygnięta. Tysiące trupów pokrywały pole walki, nieprzyjaciel uciekał w popłochu, my straciliśmy niespełna 500 zabitych i rannych. Kalif zamierzał bronić się jeszcze w mieście, lecz gdy i tam dosięgły go nasze pociski, uciekł na południe, ratując życie z miejsc, gdzie przez

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

Dąbrowa, 7 sierpnia 188..

Jestem już więc na wsi. Po zwalczeniu rozmaitych przeszkód uzyskałam, czego tak gorąco pragnęłam.

Po zdaniu matury w seminaryum stałam, jak na rozdrożu, nie wiedząc, w którą stronę się zwrócić. Rodzina, znajomi, przyjaciele uznawali, iż jedyną dla mnie drogą jest teraz podać się o posadę bezpłatnej praktykantki i na tej posadzie parę lat przeczekać. Gdy się wolna posada nauczycielki rzeczywistej utworzy, będę mogła ją uzyskać. Inni, a tych była garstka mała, mówili inaczej. Mówił tak mój brat, jego przyjaciel Mieczysław K... i szlachetny, a zacny nasz profesor literatury:

— Na wieś, do pracy nad ludem: oto droga wielka, oto posłannictwo Polki!...

Za ich głosem szło moje serce, myśl i dusza... Do ludu, do chat, do cichej wioski, kędyś daleko położonej, iść z siejbą słowa i myśli: toż to cudowne do pracy pole. Ach!... ile ja miałam trudności, zanim istotnie mogłam wnieść podanie o posadę nauczycielki na wieś.

— Co tam będziesz robiła? — mówiła ciotka Izabela. — Zginiesz między chłopami, zabiją cię kiedy, zadręczą... co ty sama tam poczniesz?...

— Winszujemy ci towarzystwa pastuchów, pijanych chłopów i bab przeklinających — mówiła kuzynka.

— Ideały! marzenia! fantazye!... — wołał ironicznie sąsiad nasz i przyjaciel. — Byłem ja na wsi; gospodarowałem, znam lud. Nie dla dziewczęcia tam droga. Wobec ciemnoty, dzikości i złych nawyknień ludu, potrzeba siły fizycznej, bata. A pani co zrobi?

Mój Boże! Ile ja się podobnych zdań nasłuchałam... Płakałam nieraz gorzkiemi łzami, nie wiedząc, kędy mi iść należy, czyich słuchać głosów...

A serce? Serce mię rwało tutaj, gdzie jestem, tutaj, gdzie najciemniej, gdzie najwięcej potrzeba światła i ciepła. Jestem więc tutaj.

Otrzymałam tymczasową posadę nauczycielki ludowej w szkole jednoklasowej, we wsi, w której dotychczas szkoły nie było. Postęp, wiedza, nauka nieznane tu jeszcze rzeczy.

I ja tu przybyłam jako wysłanka, jako głosicielka wielkiej prawdy, wiedzy... Jestem i rozważam, ile obowiązków, ile mozołów wzięłam na swe ramiona. Istotnie poczyna mnie ogarniać trwoga, czyli starczy mi do tej pracy i sił ducha i mocy ciała.

8 sierpnia.

Przyjechałam ze stacyi kolejowej, z miasta S... przed tygodniem, a do dziś rzeczy nie rozpakowane, mieszkanie nie urządzone. Ponieważ tutaj nigdy nie było szkoły, więc nie ma ukończonego budynku szkolnego. Kupiono duży dom żydowski, przerobiono na szkołę, ale do wykończenia jeszcze daleko.

Ja z mamą i siostrą młodszą umieściłyśmy się w izbie szkolnej, bo tu jako tako można już było bogdaj łóżko i stolik ustawić. Izba szkolna jest po lewej stronie budynku, przez środek ciągnie się duża sień, po prawej stronie są dwa małe pokoiki i kuchenka.

Stary organista, Kiwacki, który jest zarazem architektem wioskowym, ma w swoich rękach wykończenie mieszkania. Pracuje z nim trzech cieśli i jeden murarz.

Rano, w południe, wieczór, to jest w porze, w której robotnicy w pole wychodzą lub z pola do domu wracają, gromada chłopów, parobków i dziewek przychodzi do „szkoły“. Gdy pierwszy raz taka gromada weszła do budynku: parobcy w kapeluszach z „dzygarami“, dziewczęta z sierpami lub dzbankami w rękach, struchlałam...

— Czego sobie życzycie? — pytam drżącym głosem.

— My się przyszli „podziwić“ — odpowiada jeden, a inni rozchodzą się śmiało po izbie szkolnej. Ten bierze w rękę kałamarz, ogląda ciekawie, drugi krzesło podnosi, obraca, bada, jak mechanik nowego wynalazku cudo. Dziewczyna gładzi ręką moje poduszki.

Chodzą z izdebki do izdebki, rozsiedli się wreszcie i zaczynają rozmowę z Kiwackim.

Kiwacki jest u nich wyrocznią. Co on powie, to prawda, temu nikt nie zaprzeczy...

— To nauczycielka już tu „siedzi“?

— A widzicie!... Inspektor kazał jej tu jechać, choć jeszcze szkoła nie gotowa.

— Trzeba, aby pisarz napisał „lekurs“, co my nie chcemy nauczycielki, nam trzeba profesora, aby był pisarzem i podatki odbierał. Jeszcze ich trzy tu przyjechało.

— A mają „kupa“ gratów?

— Nie wiem, powiadają, co wzięli trochę, reszta została we Lwowie.

— Ze Lwowa?

— A tak!...

Podobne rozmowy i odwiedziny powtarzają się codziennie, to znaczy już 5 dni. Ciekawam, czy to tak zawsze zechcą do szkoły wstępować owi goście zbyt ciekawi? Prawdziwie, boję się ich.

Nie potrafię opisać, jakie przykre wrażenie lud ten robi na mnie. Wieś duża, ma przeszło 300 „lumerów“, jak mówi organista, a dusz więcej niż 1000. Wśród tego tysiąca dwoje ludzi umie czytać i pisać, to jest ksiądz i Kiwacki. Ja będę miała zaszczyt tę dwójkę powiększyć!..

Lud tu jest mazurski, choć wokoło w sąsiednich wsiach mieszkają sami Rusini. Jest to kolonia mazurska, jak mi mówił inspektor, sprowadzona za czasów królowej Bony do wioski, wyludnionej przez jakąś epidemię. Chłopi są wprost straszni. Duże, rosłe postacie, z długimi, nieraz do połowy pleców sięgającymi włosami, których, wedle zwyczaju, nigdy nikt nie ucina. Kobiety przeważnie są ładne, zgrabne, żywe, ale dzikie, zupełnie dzikie. Na zapytanie albo nic nie odpowiedzą, albo przebąkują „aja“, co ma znaczyć „tak“, lub też przecząco kiwają głowami.

A dzieci?... Ta armia liczna, na której czele ja mam za parę tygodni stanąć, te dziczki, które mam uszlachetniać.... Ach!... te dzieci! Brudne, brzydkie, uciekają z krzykiem, gdy chcę do którego z nich się zbliżyć, pogłaskać, lub o coś zapytać.... Wszyscy we wsi patrzą na mnie z niechęcią, nieufnością, jakby chcieli mi powiedzieć....

— Zabieraj się, po coś tu przyszła?...

A ja patrzę z bojaźnią i żalem na lud i na dziatwę i poczynam się pytać: po com ja tu przyszła?

Po co? Trwoga jakaś wielka, ciężka i czarna zaczyna serce mi gnębić, trwoga przed tem, co widzę i czego się już spodziewam....

11 sierpnia.

Byłam z mamą u księdza proboszcza. On jest przewodniczącym miejscowej Rady szkolnej, tej pierwszej i najbliższej mojej władzy, więc musiałam się mu przedstawić.

Czekałyśmy z mamą długo w ogrodzie, zanim ksiądz nadszedł. Usiadłyśmy na ławeczce, w cienistym ogrodzie, nie mówiąc do siebie ani słowa.

Ja wiedziałam dobrze, iż mama jest dziwnie zaniepokojona i zmartwiona. Wszystko w około składało się na to, aby nas przygnębić zupełnie. Mnie poczyna przejmować coraz większy niepokój, mama milczy, ale znać, że martwi się bardzo.... Czyż to dziwne?...

Wreszcie przyszedł ksiądz. Opalony, zgrzany, odziany w płócienny kitel.

Przywitał nas oboje uprzejmie, prosił do mieszkania.

— Pani ze Lwowa?

— Ze Lwowa, tam ukończyłam seminaryum.

— I chce się też pani tutaj, wśród chłopstwa na wsi zagrzebać?...

— Chcę pracować dla ludu, to moje gorące pragnienie; radabym przyczynić się choć w drobnej części do oświaty tych naszych braci....

— Ha! ha! ha!.. dobrych mi braci, przerywa ksiądz, śmiejąc się ironicznie. To są chamy, draby, „palachy“ (podpalacze) zbóje. Zobaczy pani, przekona się pani, co to tutejszy chłop znaczy.... Kijem go, batem, inaczej się nic nie zrobi....

— Ależ, wielebny księże proboszczu — odzywa się moja mama, — Zadaniem kobiety jest dobrocią i łagodnością działać. Lud chociażby nawet ciemny i opuszczony, jak w tej wiosce, da się nagiąć ku oświacie, ale trzeba zaczynać ostrożnie, delikatnie.

— Tak mówią wszyscy ci, którzy w mieście mieszkają i znają lud tylko ze sceny, z powieści, z obrazów, gdzie on malowniczo wygląda,— spokojniejszym nieco tonem odrzekł ksiądz proboszcz. Ale my, którzy jesteśmy wśród ludu, znamy jego wady, nałogi, jego złe skłonności, wiemy, czyli głos litościwego serca coś u niego znaczy.

Czułam, że mi policzki płoną ognistymi rumieńcami, czoło me pot oblewał. Ah! Boże! Cóż ja za słowa słyszę!... (C. d. n.).

lat czternaście rządził, jako okrutny tyran. Na polu bitwy przychodziło jeszcze do potyczek między naszymi żołnierzami a rannymi Derwiszami, którzy do ostatniego tchnienia robili użytek z broni.

Dziwne uczucie wdzięczności i dumy ogarnęło mnie, gdy znalazłem się znów w tych miejscach, gdzie lata całe jęczałem w niewoli. Ludność Omdurmana przyjęła nas radośnie. Dzięki szybkości, z jaką udało się nam zdobyć Omdurman, mogliśmy oswobodzić Europejczyków, będących jeszcze jeńcami kalifa, a między nimi Niemca Neufelda i Włocha Roliotto. Dzień 2 września był zaiste dniem pomsty za wszystkie zbrodnie, jakie kalif popełnił. On, który tępił całe szczepy, nie chcące się poddać jego rozkazom, on, który jednego dnia rozkazał w swoich oczach 67 wyroków śmierci wykonać, on, co podejrzanych wodzów kazał żywcem zamurowywać, musiał jak ścigany dziki zwierz uciekać, unosząc swe życie.

Interesujący swój wykład zakończył Slatin wspomnieniem z przed lat kilkunastu, gdy widział w Chartumie rozszalały tłum, przed którym niesiono na lancy zakrwawioną głowę szlachetnego Gordona... Został on pomszczony, a cywilizacya wkroczyła już do miejsc, oddanych dotąd na pastwę fanatyzmu i barbarzyństwa.

Za chlebem.

Sprawą wychodźtwa w Galicyi zajął się bardzo gorliwie poseł **Stapiński**. Pisze on w *Kuryerze Lwowskim:*

Przez pięć dni patrzyłem naocznie na ruch emigracyjny z Galicyi na stacyach pogranicznych w Szczakowy, Mysłowicach, Katowicach, Oświęcimiu, Dziedzicach, Bielsku, Żywcu i Zwardoniu. Nadto w przejeździe informowałem się o stanie wychodźtwa na stacyach w Suchy, w Nowym Sączu, Stróżach, Tarnowie i Krakowie. Przed wyjazdem zasięgałem w tej sprawie wiadomości w prezydyum namiestnictwa lwowskiego, a po drodze zwracałem się o „urzędowe“ informacye do p. Kostrzewskiego, komisarza policyi krakowskiej na dworcu kolejowym, ekspozytury policyi austr. w Oświęcimiu, do żandarmeryi austr. w Dziedzicach, a pruskiej w Mysłowicach, do starostów: śląskiego w Bielsku a galicyjskiego w Żywcu, tudzież do urzędów i służby kolejowej. Rozmawiałem z setkami wychodźców do Niemiec, tudzież z kilkunastu wychodźcami do Ameryki, słuchałem osobiście robotników, pracujących w dobrach arcyksiążęcych w Żywieckiem. Przypatrywałem się manipulacyi z emigrantami w biurze ustanowionego przez rząd niemiecki spedytora Weichmanna w Mysłowicach, widziałem targ na ludzi także w Mysłowicach, gdy ich agenci pruscy sortowali, płacąc galicyjskim kolegom od 2 do 25 marek za głowę według zdrowia, postawy i zapotrzebowania.

Przyjąć należy, że wyemigrowało w b. r. za zarobkiem ogółem około 70.000 ludzi: 15 000 do Danii, reszta do cesarstwa niemieckiego, mianowicie do Saksonii, Brandenburgii, Prus zachodnich i wschodnich, Ks. Poznańskiego, na Śląsk itd. Dokąd pojechało najwięcej, to trudno sprawdzić, bo u emigrantów wszystko nazywa się „Saksy“. Kobiet wyjechało około 45.000, reszta mężczyzn, w wieku bardzo różnym, od 14- do 50 letnich. Na zapewnioną robotę wyjechało około 30.000, w tem 10 000 takich, co już lat poprzednich tam byli i teraz zostali zamówieni przez tych samych pracodawców, a 20.000 przez agentów zamówiono. Z 40.000 niezamówionych zabrali stręczyciele niemieccy zaraz za granicę około połowy na pewną pracę, około 10.000 przyłączyło się nadliczbowo do zamówionych bezpośrednio przez pracodawców lub stręczycieli, a resztę powieźli agenci do Wrocławia, Poznania i gdzieindziej na targ. Można tedy przyjąć, że tylko z tych ostatnich pewna liczba nie znajdzie pracy.

Poseł Stapiński podaje pod datą 16 i 17 bm. telegraficzne wiadomości o ruchu emigracyjnym z następujących miejscowości:

Z Żywca:

Wychodźtwo za robotą do Niemiec, liczne tu lat poprzednich, w tym roku conajmniej podwójnie wzrosło. Nawet z gmin, gdzie są dobra arcyksiążęce, z których dotąd nikt się nie ruszał, w b. r. sporo poszło do Niemiec z powodu lepszej płacy. Tymczasowy kierownik starostwa, starszy komisarz Sławski, polecił żandarmeryi czuwać nad robotą agentów, ale szanując ściśle ustawy, nie stawiał przeszkód nieprawnych. Posłańcowi biura Gutowskiego w Tarnowie, który tu wczoraj znaczną partyę robotników sprowadził, nakazał złożyć kaucyę na zabezpieczenie robotników przed szkodą, co ten uczynił bez dalszych przeszkód. Ludność tutejsza żyje z zarobków. Są gminy w górach, gdzie tylko starcy, ułomni, matki z drobnemi dziećmi zostały, chłopcy od 14 lat i dziewczęta od 16 lat poszły na robotę.

Z Katowic:

Liczba wychodźców galicyjskich do różnych krajów w cesarstwie niemieckiem, którzy tędy od Dziedzic i Oświęcimia przejechali, wynosi według obliczenia ruchu kolejowego, 20.000 do 25.000 ludzi. We wszystkich kontraktach zawiera się warunek, że z dniem 1 września br. mają opuścić granice cesarstwa niemieckiego. Poza ten termin wolno będzie pracodawcom zatrzymać ich do 1 grudnia br., ale za zezwoleniem dotyczącego landrata. Poza 1 grudnia bezwarunkowo żadnemu z tych emigrantów nie wolno się znajdować w obrębie cesarstwa niemieckiego. Wrócą tedy wszyscy, choćby przymusowo.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Reforma statutu miejskiego. — Sprawozdanie naczelnika p. Eminowicza o pożarze koszar. — Interpelacya dra Staniszewskiego. — Modernizm i symbolizm w sztuce, a plany pod budowę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. — Drobne sprawy.

Przeciętny obywatel krakowski aniby przypuszczał, że jego wybrańcy, radcy miejscy, będą na posiedzeniach toczyć spór o modernizm i symbolizm w sztuce plastycznej. Jest to materya, nadająca się do dyskusyi na zgromadzeniach fachowców, dysputa tedy czysto polemiczna, czy modernistyczne style w budowlach mają racyę, czy nie, należy do kompetencyi mistrzów w dziedzinie sztuki. Tak sądzićby należało. A jednak ta wczorajsza dyskusya bardzo miłe czyniła wrażenie, gdy ojcowie miasta, należący do różnych stronnictw politycznych, podzielili się również na dwa obozy w zapatrywaniach na nowe style w architekturze. Było to zajmujące i z pewnością zainteresuje czytelników naszych.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta odczytał sekretarz pismo Wydziału krajowego **w sprawie reformy statutu miejskiego**. Ponieważ Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przedłożyć sobie na najbliższej sesyi projekt reformy statutu miasta Krakowa, przeto Wydział krajowy wzywa magistrat, ażeby najpóźniej do końca sierpnia b. r. przedłożył odpowiedni, przez Radę miasta uchwalony projekt reformy statutu, który udzielony być musi rządowi do zaopiniowania, zanim przedłożony zostanie Sejmowi. Pismo to odesłano do komisyi statutowej.

Następnie odczytał sekretarz sprawozdanie naczelnika straży pożarnej p. Eminowicza **o pożarze sobotnim w koszarach pociągów wojskowych** przy placu Groble. Naczelnik, przedstawiwszy dokładnie przebieg akcyi ratunkowej w strasznym żywiole, zwraca uwagę na niedostateczną liczbę sił w straży pożarnej krakowskiej i domaga się jej powiększenia; w przeciwnym razie musiałby się usunąć od osobistej odpowiedzialności w razie jakiejś większej katastrofy pożarnej w Krakowie.

Dr. **Staniszewski** podnosi, że w *Czasie* pojawił się artykuł, udowadniający, iż wybory do Rady miejskiej w bieżącym roku rozpisane być mogą dopiero w pierwszych dniach sierpnia, co ogółem uniemożliwiłoby przeprowadzenie wyborów w roku bieżącym. Ponieważ artykuł pojawił się z podpisem *Dr. Schl.*, który domyślać się każe radcy magistratu dr. Schlichtinga, przeto mowca prosi prezydenta o uspokojenie, że w kołach urzędników magistratu i sferach stojących blisko prezydenta, nie panują w tej mierze takie, jak w artykule, a więc błędne przekonania.

Prezydent zaznacza, że nie podziela w sprawie tej zapatrywań autora artykułu *Czasu.* Również urzędnicy magistratu na tem samem, co prezydent, stoją stanowisku.

Z porządku dziennego, w myśl wniosków sekcyi skarbowej, uchwalono udzielić zaliczki na zakupno węgli dla urzędników i sług miejskich na rok 1899/00; postanowiono wypłacić z funduszu amortyzacyjnego kwotę 25.000 zł r., przeznaczoną uchwałą Rady miasta na budowę szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie. (Kwotę tę winien zwrócić fundusz obrotowy miejski funduszowi amortyzacyjnemu bez procentu w 10 równych ratach rocznych od r. 1900).

Celem rozszerzenia ulicy Ubogich na Kaźmierzu uchwalono zakupić od Racheli Obstfeld realność jej za cenę ryczałtową 500 złr.

O gmach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem, który przedłożył imieniem komisyi dyrektor **Wdowiszewski**. Wniosek ten opiewa w dosłownej osnowie:

Rada miasta, w myśl kontraktu, zgadza się na wykonanie gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych według planów przez Towarzystwo to przedłożonych, pod warunkiem, że dekoracya fasad dokonaną będzie odrazu przed oddaniem gmachu do użytku publicznego z dobrego i szlachetnego materyału i że tablice, służące za tło popiersiom sławnych artystów, wykonane będą z kamienia.

Nad sprawą tą rozwinęła się obszerna dyskusya. W sali Rady miejskiej rozwieszone plany na gmach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, wykonane przez architekta p. Mączyńskiego, dały radcom impuls do zrobienia spostrzeżeń, które potem w rozprawach podniesiono. Zagaił je referent dyrektor **Wdowiszewski** stwierdzeniem faktu, że komisya aczkolwiek nie zachwyca się przedstawionym na planach stylem modernistycznym, mimo to plany te zatwierdzić się zdecydowała.

Dr. **Staniszewski** życzy sobie, aby *pro aeterna rei memoria* zapisane było, że Rada miasta Krakowa w roku pańskim 1899, jeszcze nie była zwolenniczką stylu modernistycznego w budowlach. Odeprzeć należy zakusy dążące do skosmopolityzowania Krakowa i uczynienia zeń jakiegoś świeżego dorobkiewiczowskiego miasta. Na budynek w stylu modernistycznym w ulicy Siemiradzkiego zgoda, ale nie przy placu Szczepańskim. Dać posłuch należy głosowi w kalendarzu Czecha objawionym, że Kraków powinien zachować swe odrębne, stare w budowlach piętno. Dlatego mowca żąda, aby zatwierdzając plany na budowę gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, Rada miejska wyraźnie zaznaczyła, że „czyni to, pomimo iż nie sądzi, aby styl umiarkowanego modernizmu dostrajać się miał do starych stylów architektury i zabytków miasta Krakowa“.

Dr. **Domański** tak w komisyi, jak i obecnie zastrzega się przeciw modernizmowi w budowlach krakowskich i sądzi, że nie należy zatwierdzać planów.

R. **Kwiatkowski** nie jest zwolennikiem symbolizmu, modernizmu i innych modnych w sztuce kierunków, sądzi jednak, że na świecie nic nie dzieje się bez przyczyny. I modernizm musi mieć swoją przyczynę. Coś tu z tego czas wyrzuci, a dobre zostanie. Należy głosować za wnioskiem komisyi.

Dr. **Ponikło** zastrzega się przeciw słowom dyr. Wdowiszewskiego, który powiedział, że nie należy występować przeciw nowym prądom w sztuce, by nie być posądzonym o obskurantyzm. Mowca w komisyi był sam przeciwny zatwierdzeniu przedłożonych planów, potem jednak zmiękł; stało się to atoli nie dlatego, jakoby się mowca bał posądzenia o obskurantyzm.

Hr. **Wodzicki** sądzi, że występowanie przeciw nowym prądom, jak n. p. modernizmowi, jest obowiązkiem. Straszne rzeczy widzi się teraz na wystawie w Sukiennicach. Są one objawem stanowczo niezdrowym.

Dr. **Styczeń** cieszy się, że Rada chce się zaopiekować tym starym gotykiem krakowskim, zwanym „nadwiślańskim“, nie sądzi jednak, aby nowe prądy w architekturze odrzucać należało. Architektura nie może stanąć w miejscu, jak chińszczyzna. Sądzi, że należy przyjąć wniosek komisyi.

Poseł **Rotter** sądzi, że odpowiedzialność w tej sprawie spadnie na Towarzystwo sztuk pięknych, a nie na Radę. „Jeżeli się rozwinie pojęcie piękna, pan hr. Wodzicki powie, jeżeli się popsuje...

Hr. **Wodzicki**: Tak jest.

P. **Rotter**: To za lat 50 nie będą nas czynić odpowiedzialnymi. Komisya stanęła na tem stanowisku, że urzędowo nie wypada iść przeciw opinii Towarzystwa sztuk pięknych. Tak samo Rada nie pójdzie przeciw tej opinii, tem bardziej, że Rada, jako taka, na sztuce się nie zna. Ona polega tylko na zdaniu swych rzeczoznawców, ale salwować się jej wolno — a to zawarte jest we wniosku dra Staniszewskiego.

Dr. **Górski** zaznacza, że Rada miejska prowadzi „stylową dyskusyę o stylach“. Nie odmawia mowca mieszkańcom i radcom Krakowa kompetencyi sądzenia w tych sprawach, ale myśli, że dyskutując tak, dojśćby można do stylów aryjskich i stylu wieży Babel. Nie należy głosować za wnioskiem dra Staniszewskiego, wystarczy, że sprawa ta w ten polemiczny sposób była tu poruszoną.

Dr. **Staniszewski** zastrzega się przeciw temu, jakoby miał zamiar polemizowania. Nie chce polemizować ani z kalendarzem Czecha, ani z żadnym konserwatorem zabytków. Rada miejska nie ma głosować nad tem, czy plany są brzydkie, czy ładne, ale ma wypowiedzieć, czy jej się te plany podobają, lub nie. Niech historya o tem wie, że w r. 1899 Rada miasta Krakowa nie miała jeszcze smaku dla modernizmu.

Dr. **Kohn** konstatuje, że Rada miasta krakowska wyżej stoi od parlamentu berlińskiego. Tam poseł Lieber osobiście atakował artystę za plan jakiś architektoniczny, Rada krakowska spokojnie i rzeczowo krytykowała projekt, nie osobę.

Ks. **Spis** oświadcza, że głosować będzie przeciw wnioskowi komisyi.

Przystąpiono do głosowania. **Prawie wszystkiemi głosami uchwalono wniosek komisyi, następnie 17 głosami na 31 głosujących przyjęto dodatek dra Staniszewskiego.**

Dalsze obrady.

Następnie bez dyskusyi uchwalono cały szereg wniosków komisyjnych. I tak: **Towarzystwo Dobroczynności** uwolniono od opłaty za wywóz nieczystości z zakładu Towarzystwa. W celu uregulowania niektórych ulic uchwalono sprzedać skrawki gruntu miejskiego: p. Samuelowi Schellerowi (dla uregulowania ulicy Szerokiej), p. Loeblowi Thornowi (ureg. ulicy Gazowej), p. Jakóbowi Boberowi (ulicy św. Agnieszki). Z realności miejskiej „Maślakówka“ uchwalono sprzedać część p. Karolowi Sławieńskiemu. Przyjęto deklaracyę p. Antoniego Zarzyckiego, który zobowiązał się dostarczać w ciągu roku 1899 ubranie dla ludzi straży pożarnej miejskiej. Zezwolono na wypisanie sumy 4.300 złr., zapisanej na realności Stanisława i Felicyi małżonków Swierzyńskich, bo suma ta już w zupełności zapłaconą została. W końcu uchwalono ulicę, łączącą Podwale z ulicą Loretańską, nazwać „ulicą Studencką“ i na delegatów Rady miejskiej do komisyi, która wspólnie z delegatem Izby handlowej ma wziąć pod rozwagę sprawę praktycznego użycia subwencyj, udzielonych przez miasto i Izbę handlową na cele **Akademii handlowej**, wyznaczono pp.: dra **Bandrowskiego**, **Chylińskiego**, **Federowicza** i dra **Lea**.

KRONIKA.

Kraków, 18 kwietnia

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 po południu. Najpierw odbędzie się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych, na którem radca Chyliński przedłoży sprawę prezenty **na posady nauczycielskie** w szkołach ludowych miejskich. Na posiedzeniu jawnem omawiane będą wnioski komisyi wodociągowej i wniosek komisyi teatralnej, która ponownie przedkłada projekt umowy o dzierżawę teatru.

Jubileusz 500 rocznicy odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego przez Władysława Jagiełłę przypada w roku przyszłym. Stosunki polityczne nie dozwoliły — jak wiadomo — obchodzić w r. 1864 pięciowiekowej rocznicy właściwego założenia uniwersytetu przez Kazimierza Wielkiego, tembardziej zatem godzi się uczcić drugą w dziejach jego początku pamiętną rocznicę.

Senat akademicki już od lat kilku zajmuje się projektem obchodu tego niezwykłego jubileuszu. Przedewszystkiem wybrano komisyę do wydawnictw naukowych jubileuszowych, która pod przewodnictwem prof. Kazimierza Morawskiego pracuje od r. 1896 nad szeregiem wydawnictw, albowiem na ten cel udzielił rząd subwencyi 8000 złr., a Sejm również 8000 złr. Następnie senat akademicki wybrał osobny komitet jubileuszowy, któremu przewodniczy każdorazowy rektor uniwersytetu, a jego stałym zastępcą jest prof. Smolka; członkami są: z wydziału teologicznego profesorowie ks Spis, ks Chotkowski, ks. Gromnicki, ks Trznadel; z wydziału prawnego dr. Krzymuski, Ulanowski, Leo; z wydziału lekarskiego dr. Cybulski, Jordan, Wicherkiewicz; z wydziału filozoficznego dr. Kreutz Tarnowski, Rostafiński, Janczewski, ks. Pawlicki, K. Morawski, Sokołowski, Godlewski, Miodoński, hr Mycielski, wreszcie każdorazowy prorektor uniwersytetu. Sekretarzami komitetu są profesorowie dr Cyfrowicz i dr. Leo. Przed kilku laty profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego urządzili między sobą subskrypcyę na składkę, która od tego czasu się zbiera celem utworzenia funduszu na pokrycie kosztów jubileuszu.

Program obchodu da się obecnie tylko w najogólniejszych zarysach przedstawić; mianowicie uroczystość jubileuszowa odbędzie się w pierwszych dniach czerwca 1900 r.; głównym punktem programu będzie w każdym razie akt uroczysty, który odbędzie się w dziedzińcu Biblioteki uniwersyteckiej.

Co do udziału kraju pożądaną byłoby rzeczą aby udział ten objawił się w dniu jubileuszowym uroczystemi nabożeństwami w miastach prowincyonalnych i odczytami; aby w dziennikach ukazały się zawczasu artykuły o znaczeniu jubileuszu i o historyi uniwersytetu, lub też żeby wyszła popularna broszura o tym przedmiocie.

Co do innych punktów obchodu, projektowane jest między innemi udzielenie dyplomów doktorskich honorowych, wybicie medalu pamiątkowego; tą ostatnią sprawą zajmuje się głównie radca dworu prof. Sokołowski i prof. hr. Mycielski.

O ile i jaki wezmą udział dawni uczniowie *Almae matris Jagellonicae* i promowani w niej doktorowie, dotychczas niewiadomo, gdyż to musi być zostawione ich własnej inicyatywie.

Umieszczamy tę pierwszą nieco obszerniejszą wzmiankę o tym pięknym jubileuszu, który obchodzić ma nietylko uniwersytet, ale wraz z nim miasto, kraj i cały naród polski.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Fabijańskiego „W dzień targowy“; Grabińskiego „Młyn“ i „Po zachodzie słońca“; Jaroszyńskiego „Krajobraz zimowy“ i „Konie spłoszone przez niedźwiedzia“; Kochanowskiego St. „Jesień“ akw.; Mayerberg „Potret mężczyzny“; Popiela Włodzimierza „Wieczór“, „Ogród owocowy“, „Pokrzywy“ i „Jesień“; Steinsberga E „Wieczór jesienny“; Strojnowskiego „Widok z małego miasteczka“, „Mgły jesienne“, „Lezginka“ (Taniec kaukaski) i „Cztery portrety“; Tondosa „Kościół św. Piotra“.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie jutro o godzinie 6 wieczorem w klinice chirurgicznej (zamiast w Collegium novum, jak było ogłoszone w *Przeglądzie Lekarskim)*, posiedzenie zwyczajne, na którem 1) prof. dr. Reiss przedstawi przypadki chorobowe z kliniki dermatologicznej; 2) prof. dr. Pieniążek będzie miał wykład: „O leczeniu twardzieli tchawicy *(tracheo-scleroma)* a demonstracyą preparatów.

Pani Siemaszkowa święciła wczoraj jeden z swoich zasłużonych tryumfów. Święciła go wobec wyprzedanej sali teatralnej, która grzmiała od oklasków, gdy artystka tylko pojawiła się na scenie. Był to benefis pani Siemaszkowej, na który wybrała ostatnią, tak wspaniale, tak przedziwnie dobrze, z takiem zrozumieniem kreowaną rolę młynarki w „Zaczarowanem kole“ L. Rydla. Gdy młynarka przyszła wczoraj pod lepiankę dziadka leśnego, z galeryi, z parkietu i lóż posypał się grad kwiecia, a z orkiestry podano jej 17 olbrzymich bukietów i koszów kwiatowych. Przez kilka minut trwały oklaski, które się powtarzały po każdej scenie. Zapisujemy z radością to uznanie, złożone znakomitej artystce.

W oddziale Towarzystwa ludoznawczego dnia 16 b. m. w szkole przemysłowej wygłosił zajmujący odczyt przewodniczący tegoż p. Świętek. Prelegent zwrócił uwagę na sposób, w jaki należy zajmować się zbieraniem materyałów i roztoczył przed słuchaczami cały kwestyonaryusz, dotyczący tak materyalnej, jak duchowej strony w poszukiwaniach etnograficznych. Obok stosunków geograficznych należy przedewszystkiem uwzględnić literaturę ludową tradycyjną jak: podania, przysłowia, zagadki; pieśni, muzykę, tańce; wierzenia, obyczaje, zwyczaje, obrzędy; nadto charakterystykę fizyczną czyli antropologiczną, opisy mieszkań, strojów, pożywienia, sposobu życia, językowych właściwości, rodzaju zatrudnień. Zwraca też uwagę na wytwory techniczno przemysłowe ludu, z których możnaby założyć muzeum powiatowe.

Prelegenta nagrodzili słuchacze — licznie była reprezentowaną młodzież uniwersytecka — gorącemi oklaskami. W nawiązaniu do odczytu wywiązała się dyskusya nad potrzebą takiego kwestyonaryusza, któryby się peryodycznie rozchodził w jaknajszerszych warstwach powiatu i poruszał różne strony życia ludowego. Oprócz samego prelegenta zabierali głos w dyskusyi pp. Polaczek, Wałach, Jakóbiec, Brodacki, Sikora.

Posiedzenie sekcyi opieki nad opuszczoną dziatwą odbędzie się we czwartek 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Czytelni dla kobiet, na któ re zaprasza szanownych członków zarząd.

Z teatru donoszą nam: Jutro w środę danem będzie piąte przedstawienie „Karykatur“ Kisielewskiego, które, z powodu urlopu, przyznanego pp. Bednarzewskiej i Zapolskiej, ustąpią z repertoaru na czas dłuższy. Przedstawienie to danem będzie po cenach popularnych. Rolę Wojewodzianki w „Zaczarowanem kole“ po p. Bednarzewskiej objęła p. Przybyłko i wystąpi w niej dziś po raz pierwszy, po drugi raz we czwartek. Na dzisiejszem czwartem z rzędu przedstawieniu „Zaczarowanego koła“ widownia teatru wypełni się znów po brzegi.

Z sądu. Trybunał sądu kraj. karnego pod przewodnictwem radcy Urzela na podstawie werdyktu pp. przysięgłych skazał wczoraj Edwarda Zająca i Michała Ptaka za zbrodnię rabunku, spełnioną w Dębnikach, na 2 miesiące więzienia.

Pogrzeb ofiar pożaru, ś. p. wachmistrza Trauriga i sierżanta **Schmida** odbył się wczoraj przy udziale tłumów publiczności. Dwa karawany, pokryte wieńcami, toczyły się smutno przez ulice ku cmentarzowi. Za trumnami postępowały rodziny zmarłych, śp. Schmida siostra i narzeczona. Kondukt otwierała kompania piechoty z muzyką wojskową na czele, która aż do bram cmentarza grała utwory pogrzebowe. W orszaku żałobnym postępowała generalicya, mnóstwo oficerów i podoficerów załogi krakowskiej. Nad grobem chór podoficerów odśpiewał pieśń żałobną.

Fabryka lodu. Nowo zawiązana spółka pp. A. Gaszyński i K. Majewski nabyła od dotychczasowego właściciela p. T. Michałowskiego fabrykę lodu, w dwóch trzecich częściach i prowadzić ją będzie pod firmą: „Pierwsza galicyjska fabryka sztucznego lodu w Krakowie“.

Pierwszym krokiem nowego zarządu fabryki jest obniżenie ceny lodu przy detalicznej sprzedaży z 1 złr. 20 ct. na 1 złr. za 4 słupy (1 cetn. metr.), za 1 słup 25 ct, za pół słupa 13 ct., za jedną trzecią słupa 9 ct.

Dotychczasowe umowy z Sz. P. T. odbiorcami mają nadal znaczenie.

Wszelkich informacyj udziela i umowy na najprzystępniejszych warunkach zawiera administracya fabryki codziennie w godzinach od 8—12 rano i od 3—6 po południu.

Na warcie koło koszar za Podgórzem zapadł na atak epileptyczny, czyjasnału, żołnierz piechoty Franciszek Bitner. Przewieziono go do Rynku, lecz tu chory począł się rzucać i wprost zaniepokoił zachowaniem się swych kolegów broni. Wezwano pogotowie ratunkowe z Krakowa, a to przewiozło Bitnera do szpitala garnizonowego.

Miłość bliźniego. Włościanie z Cholerzyna przywieźli dziś do rogatki miejskiej na Zwierzyńcu chorego ze swojej wsi włościanina Wyżgę. Mimo, że chory na raka był tak osłabiony, że nie mógł się wprost poruszać, wyrzucono go z wozu i zostawiono własnemu losowi. Wyżga doczołgał się do mostu na Wiśle i tu, wyczerpany z sił zupełnie, upadł. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło chorego do szpitala św. Łazarza.

Zguba. Prof. Zoll wczoraj wieczorem o godz. 10 znalazł dwa klucze wertheimowskie. Odebrać je można w gmachu uniwersyteckim.

Dr. Marchwicki — jak doniosła *Gazeta Lwowska* — wcale z kraju nie wyjeżdża. Pozostaje we Lwowie i nadal brać będzie udział w życiu publicznem.

Zmarli. W Krynicy zmarł, przeżywszy lat 87, Alfred **Schouppe**. Urodzony w Galicyi, po ukończeniu warszawskiej szkoły inżynierskiej, został zrazu agronomem, później poświęcił się zupełnie malarstwu. Był założycielem warszawskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, a człowiekiem cichym i niepospolicie pięknego charakteru. Umarł u sięcia swego, posła do Rady państwa, p. Józefa Znamirowskiego, do którego na starość od dwóch lat z Warszawy się przeniósł.

Władysław **Prohaska**, starszy geometra ewidencyjny, przeżywszy lat 60, zmarł w Podhajcach.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje sprzedaż rozmaitych starych materyałów. Na odnośne ogłoszenie, w tym numerze zamieszczone, zwraca się uwagę interesowanych.

Rocznicę bitwy Racławickiej solennie obchodziła lwowska młodzież rękodzielnicza. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, poczem po zbiorowem odśpiewaniu hymnów „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze“ delegacya młodzieży pojechała złożyć wieniec u stóp pomnika Kilińskiego. Gremialnego pochodu do parku Kilińskiego nie było z powodu zakazu policyi.

O p. Zimie pisze *Gazeta Narodowa*: „Doniesienie jednego z pism, powtórzone następnie przez inne, iż stan umysłowy byłego dyrektora gal. Kasy oszczędności badali psychiatrzy, urosło do potwornej wieści, iż p. Zimę oddano do zakładu obłąkanych. Otóż na podstawie zupełnie autentycznej informacyi donieść możemy, iż wszystko to jest nieprawdą i p. Zimę żadnemu badaniu lekarskiemu nie poddawano. Myiną jest także opowieść, jakoby zeznania p. Zimy miały wiele osób kompromitować i jakoby każdym razem przy przesłuchaniu miał p. Zima nowe fakty przywodzić. P. Zima wogóle dotychczas dopiero dwa razy słuchany był przez sędziego śledczego, radcę p. Miłaszewskiego, a natomiast czynione były badania rachunkowe w Kasie oszczędności i słuchani świadkowie.“

Wystawa dzieł Juliusza Kossaka we Lwowie wzbogaciła się wspaniałą kolekcyą wspaniałych prac ze zbioru hr. Siemieńskiego Lewickiego.

P. Ludwik Heller, dyrektor teatru lwowskiego, w *Gazecie Lwowskiej* wylicza tytuły sztuk (10), które na konkurs dramatyczny dyrekcyi teatru hr. Skarbka nadesłano i zaznacza, że każdą z tych sztuk czytało dwóch sędziów konkursowych, a żadnej (nawet jednym głosem) do wspólnego czytania nie polecono.

Wydawca dziennika *Tagesbote aus Maehren und Schlesien*, zmarły w Bernie, Fryderyk Irrgang, zapisał pracującemu w drukarni tego dziennika personalowi 6.000 złr., prócz tego dziesięciu najstarszym pracownikom po 500 złr. każdemu. Członkowie redakcyi i administracyi otrzymali razem 21.900 złr.

Ukaranie lekarzy przez wiedeńską Izbę lekarską wywołało wielką sensacyę w szerokich kołach ludności. Trzej lekarze, a mianowicie: Ostiller, Plowitz i Reti, wszyscy praktykujący w Wiedniu, ściągnęli na siebie karę za postępowanie, niezgodne ze stanowiskiem lekarza. Dr. Ostiller za ogłaszanie za pomocą plakatów o swej praktyce lekarskiej i za wędrowne wykonywanie dentystyki w miastach prowincyonalnych otrzymał naganę, dr. Plowitz za takież przekroczenie ma zapłacić grzywnę w kwocie 50 złr., a dr. Reti, który ma ciągłe zatargi z Izbą lekarską, skazany został na zapłacenie grzywny w kwocie 100 złr.

Syn szacha perskiego książę Metezi Mansur Mirza przybył do Wiednia i zamieszkał w hotelu „Grand“. Dziś o godz. 5 po południu będzie książę Mirza w Schoenbrunnie u cesarza na obiedzie.

Dzieje podwód i poczt w Polsce. Zbierając materyały do dziejów podwód i poczt w Polsce upraszam o nadesłanie pod moim adresem wszelkich znajdujących się w prywatnych rękach odnośnych aktów i dokumentów w oryginale lub w odpisach. Po zużytkowaniu tych aktów i dokumentów nie omieszkam ich zwrócić z podziękowaniem właścicielom. Wszystkie pisma polskie proszę o powtórzenie niniejszej odezwy *(Walenty Ćwik) Józef Białynia Chołodecki*, radca pocztowy we Lwowie.

Wąż grzechotnik, nadzwyczajnie jadowity, uciekł handlarzowi zwierząt, Gnderze, w Brunn i znajduje się prawdopodobnie w pobliskim lesie. Dotychczasowe poszukiwania pozostały bez rezultatu. Prawdopodobnie Gnder kazał, jak się to zwykle dzieje, wężowi wyrwać jadowite zęby.

Konkursy. W celu obsadzenia nowo utworzonych w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej dwu posad inżynierów w IX klasie rangi dla sprawowania agend mechaniczno technicznych, oraz prób i peryodycznych rewizyj kotłów parowych, rozpisuje się konkurs z terminem do 10 maja b. r. Ubiegający się o te posady winni wnieść podania w przepisanej drodze służbowej do prezydyum namiestnictwa we Lwowie.

W okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego zostanie obsadzoną znaczniejsza ilość opróżnionych i nowo systemizowanych posad adjunktów w IX klasie rangi. Ubiegający się o te posady mają swoje należycie udokumentowane podania przy wykazaniu znajomości języków krajowych wnieść najdalej do 4 maja 1899 do prezydyum tego sądu kolegialnego, w którego okręgu ich siedziba urzędowa się znajduje.

Rada szkolna okręgowa w Żydaczowie ogłasza konkurs na 28 posad nauczycielskich. Podania udokumentowane należy wnosić do Rady szkolnej okręgowej w Żydaczowie za pośrednictwem swej bezpośredniej władzy przełożonej do 24 maja b. r.

Rada szkolna okręgowa w Podhajcach ogłasza konkurs na 25 posad nauczycielskich. Podania na

leżycie udokumentowane należy wnosić za pośrednictwem władzy przełożonej do Rady szkolnej okręgowej w Podhajcach do 24 maja b. r.

Rada szkolna okręgowa w Bohorodczanach ogłasza konkurs na posadę kierownika 2-klasowej szkoły w Sołotwinie. Podania do 24 maja b. r.

Rada szkolna okręgowa w Husiatynie ogłasza konkurs na posadę starszej nauczycielki w 3-klasowej szkole żeńskiej w Kopeczyńcach. Podania do 24 maja b. r.

Rozpisuje się konkurs na dwie posady sług stałych przy Zakładzie hygieny uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Ubiegający się o tę posadę, zastrzeżoną dla wysłużonych podoficerów, winni podania wnieść najdalej do 1 czerwca b. r. do senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie bezpośrednio, a jeżeli kompetent pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem swej przełożonej władzy.

Z kalendarza. We wtorek 18 kwietnia: Apoloniusza męczennika; we środę 19 kwietnia: Jerzego biskupa i Antoniny p.

Wschód słońca o g 4 m. 38, zachód o g. 6 m. 40. Długość dnia g. 14 m. 2.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 17 kwietnia przeważnie pochmurno; po południu i w nocy deszcz; termometr od 3,0° doszedł do 16,2° C. Barometr szybko się podnosi.

Dnia 18 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 745,2 mm., termometru +10,6° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 19 kwietnia: „Karykatury“ Kisielewskiego (popularne).

We czwartek 20 kwietnia: „Zaczarowane koło“ Rydla.

W piątek 21 kwietnia: Małka Szwarcenkopf“ G. Zapolskiej (popularne).

W sobotę 22 kwietnia: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. „Marynarz“, dramat w 1 akcie A. Theuriet (po raz pierwszy). Benefis Bronisławy Wolskiej. (Gościnny występ Bolesława Ładnowskiego).

W niedzielę 23 kwietnia: „Zaczarowane koło“ Rydla.

W poniedziałek 24 kwietnia: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach Szekspira. (Gościnny występ Bolesława Ładnowskiego).

We wtorek 25 kwietnia: „Przed ślubem“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego (Ostatni gościnny występ Bolesława Ładnowskiego).

Głosy z kraju.

Gdów, 15 kwietnia. W październiku 1898 r. założyli ludzie dobrej woli w Gdowie Kasę Reifeisenowską i opłaciwszy stemple, wizę notaryalną stemple na książki, uwiadomili Sąd krajowy o zawiązaniu spółki. Na podaniu nalepili według ustawy z r. 1873 stempel na 1 złr. Innego zdania była dyrekcya skarbowa w Krakowie i licząc, że stempel powinien być na 10 złr., wymierzyła karę stemplową w kwocie 27 złr. 90 ct. i drugą karę za to, że statut nie był jako załącznik ostemplowany, za 1 złr. 95 ct.

Przeciw temu niesprawiedliwemu wymierzeniu kary wystosował wydział Kasy rekurs i do dziś dnia, choć 4 ty miesiąc mija, nie ma odpowiedzi. Urząd podatkowy w Dobczycach posyła *Mahncetle* i niedługo będzie egzekwował Kasę. Oto przykład fiskalizmu austryackiego.

Jasło, 15 kwietnia. Na posiedzeniu Rady miejskiej wręczył przed kilkoma dniami starosta złoty krzyż zasługi z koroną zasłużonemu obywatelowi tutejszemu, zastępcy burmistrza, dyrektorowi kasy oszczędności, byłemu posłowi na Sejm p. Romualdowi Palchowi. Przy sposobności tej starosta omówił działalność udekorowanego, a Rada miasta z zadowoleniem przyjęła przemówienie to do wiadomości i jednomyślną uchwałą udzieliła dyplom honorowy p. Palchowi.

Ważną także sprawę na tem posiedzeniu załatwiono jednomyślną uchwałą. Zawarcie kontraktu darowizny placu budowlanego pod mający się stawiać budynek dla gniazda sokolskiego w Jaśle od dawna usuwano z obrad. Obecnie gmina kontrakt zatwierdziła.

Pilzno, 16 kwietnia. Dnia 11 b. m. zmarł tu Marceli Peszkowski, starszy geometra ewidencyjny, w 60 roku życia. W roku 1863 razem z innymi walczył jako szeregowiec, a potem jako sierżant. Na skromnem stanowisku geometry ewidencyjnego w Pilźnie umiał sobie zjednać zmarły swym łagodnym i prawym charakterem i uczynnością powszechną sympatyę, której dowodem był nader liczny udział wszystkich warstw ludności tutejszej w oddaniu mu ostatniej usługi.

Dnia 16 b. m. odbyło się w tutejszym „Sokole“ wspólne święcone przy współudziale około 30 druhów, na którem prezes o zasługach zmarłego w kilku serdecznych słowach wspomniał.

Stary Sącz, 16 kwietnia. Po dłuższej pauzie, jaka po zeszłorocznych tak przykrych wypadkach w mieście naszem zapanowała, budzi się znów życie towarzyskie, ale nie pomiędzy inteligencyą, lecz wśród mieszczaństwa. W sobotę 8 b. m. „Sokół“ żegnał swojego prezesa, druha Fijałkowskiego. Jako założycielowi tutejszego gniazda i długoletniemu prezesowi, po nader jędrnem przemówieniu druha Kłapy, wręczono dyplom członka honorowego. Uczta przeciągnęła się do późnej nocy, wśród której wznoszono wiele toastów.

W niedzielę d. 9 b. m. odegrano dwie sztuczki: „Kajcio“ i „Posażna jedynaczka“. Całość wypadła świetnie. Amatorki i amatorzy grali z werwą i humorem.

Jakkolwiek dochód z przedstawienia przeznaczono na bursę w Nowym Sączu, publiczność, a szczególnie nasza inteligencya nie poczuwała się do obowiązku chcć tym sposobem zasilić fundusze bursy imienia Mickiewicza.

Wiadomość, podana w *Słowie Polskiem* a powtórzona w *Nowej Reformie* o wybiciu szyb w domach żydowskich, o tyle jest prawdziwą, że rabinowi tutejszemu, Halbersteinowi, wieczór we środę mały żydek wybił szybę w oknie.

Stanisławów, 17 kwietnia. Dzisiaj pochowano pierwszą ofiarę tyfusu plamistego. Był nią robotnik kolejowy Palester, który zapadł na tę chorobę w piątek i oddany został zaraz do szpitala. Obecnie w leczeniu pozostaje jeszcze w szpitalu dwóch robotników, oraz fizyk powiatowy dr. Teodorowicz, pielęgnowany w domu. Stan wszystkich trzech chorych nie jest groźny.

Dzisiaj rano komisya sanitarna ze starostą p. Prokopczynem i zastępcą burmistrza p. Fiedlerem na czele zwiedziła wszystkie dziedzińce i zaułki domostw podejrzanych i zarządziła ścisłą ich desynfekcyę. Jeżeli mieszkańcy sami zechcą przyłożyć nieco starań do utrzymania czystości większej w domach i około domów swoich, jest nadzieja, że ofiar więcej choroba ta za sobą nie pociągnie.

Brody, 14 kwietnia. Przestępstwo, jakiego się dwaj uczniowie 6 klasy naszego gimnazyum dopuścili jeszcze zeszłego roku, wyszło dopiero teraz na jaw i pociągnęło za sobą wykluczenie ich z tutejszego zakładu. Jeszcze zeszłego roku zamówili w jakiemś mieście w Czechach czy w Niemczech trzy cytry na obce nazwisko, które nawet nie istnieje. Fabrykant przysłał im bez pobrania pocztowego, na słowo, listonosz wręczył uczniowi przekaz przesyłkowy, nie pytając się dyrektora wcale o to. Fabrykant upomina się na poczcie o pieniądze, — listonosz nie przypomina sobie, jak ten uczeń, któremu dał przekaz, wygląda, koniec końców musiał za cytrę zapłacić. Aż dopiero teraz cała ta sprawka wydała się — uczeń przyznał się do podpisania recepisu i listu do fabryki, wskutek czego zostało dwóch uczniów wykluczonych, co naturalnie Rada szkolna krajowa ma potwierdzić.

Koncert, urządzony przez prof. Druckera przy współudziale jego uczennic, wypadł dobrze. Wszystkie punkta programu publiczność, licznie zgromadzona z zadowoleniem oklaskiwała.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 17 b. m. przypędzono 3465 węgierskich, 563 galicyjskich, 108 bukowińskich, 591 niemieckich, razem 4727 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 33 do 36 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 27 do 32 złr., poślednich od 23 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 35 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 28 do 32 złr., poślednich od 24 do 27 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 35 do 38 złr., wyjątkowo 40½ złr., średnich od 30 do 34 złr., poślednich od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od — do — złr., byki i krowy płacono od 21 do 32 złr. Tendencya: stała.

Ostatnie wiadomości.

Petersburski *Kraj* donosi:

W rządowych sferach rosyjskich podniesioną została opinia, iż dalszy rozwój sieci kolejowej w Królestwie Polskiem nie jest usprawiedliwiony względami strategicznemi, i że również i względy ekonomiczne nie zdają się przemawiać za zbytecznem rozszerzeniem tej sieci. (!) Jeżeli opinia ta uznaną zostanie za miarodajną, to w każdym razie nie może i nie będzie się stosować ani do drogi Tomaszowskiej, jako już koncesyonowanej, ani do Kaliskiej, której budowa już została w zasadzie postanowioną, ani do tak zwanych kolei drugorzędnych i bocznic.

Warto też nadmienić, że niebawem ma być rozstrzygnięta kwestya koncesyi na budowę kolei podjazdowej z Częstochowy do pruskiej granicy Herbów. Najwięcej szans do pozyskania koncesyi mają podobno ks. Stefan Lubomirski i p. Siewiczow, stojący na czele grupy kapitalistów. P. Siewiczow projektuje budowę kolei elektrycznej, która byłaby pierwszą linią elektryczną w Królestwie Polskiem.

Zarządzający wydziałem szkół technicznych ministerstwa oświaty p. Anopow podał się do dymisyi. Objaśniamy, że w sferę kompetencyi tego wydziału wchodzą i instytuty technologiczne w Petersburgu i Charkowie, szkoła techniczna im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie i t. d.

Wiadomość, którą podały pisma rosyjskie, a za niemi polskie, jakoby profesor uniwersytetu krakowskiego Baudouin de Courtenay obrany został zwyczajnym członkiem Akademii nauk w Petersburgu — okazała się przedwczesną, — w szczegółach zaś swych (co do wydziału języka i literatury rosyjskiej) wręcz mylną.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 18 kwietnia. *(Telefonem.)* Wszystkie dzienniki witają sympatycznie nominacyę Steczkowskiego drugim dyrektorem Kasy oszczędności. P. Steczkowski obejmie kierownictwo działu hipotecznego, a swoją kancelaryę adwokacką prowadzić będzie tylko do Nowego Roku.

Dzisiaj o godz. 2 po południu przedstawił komisarz rządowy Jaegermann urzędników Kasy oszczędności nowemu dyrektorowi Nikorowiczowi, który jutro obejmie urzędowanie. — W imieniu urzędników dziękował Stachiewicz komisarzowi Jaegermanowi za kierownictwo sprawami Kasy. Nowy dyrektor p. Nikorowicz zapewniał, iż pragnie po obywatelsku spełniać obowiązki swojego urzędu. P. Jaegermann przedstawił p. Nikorowiczowi personal urzędniczy.

Przegląd donosi, że dzisiaj złożono w Kasie oszczędności 200.000 złr. na książeczki wkładkowe, z tego 100.000 złr. drobnemi kwotami.

Lwów, 18 kwietnia. *(Telefonem.)* Rokowania o fuzyę Banku dla handlu i przemysłu z Bankiem kredytowym są na ukończeniu. Bank dla handlu i przemysłu obejmie pojutrze agendy Banku kredytowego.

Lwów, 18-go kwietnia. *(Telefonem)*. Wczoraj w nocy usiłowała pewna kobieta zrzucić swoje dziecko z wału kolejowego na Podzamczu na tor kolejowy. Kobiety, przejeżdżające wozami gościńcem przez tor kolejowy, zobaczyły ten zamach i dziecko uratowały od śmierci. Policyi udało się ująć dzieciobójczynię w osobie Maryi Sulik, wdowy po wachmistrzu.

Substytutem kancelaryi adwokata ś. p. Krzyżanowskiego mianowała Izba adwokacka dra Dulębę.

Pogłoski, jakoby lekarze badali dyrektora Zimę co do jego stanu umysłowego, okazały się nieprawdziwemi, a prawdopodobnie powstały stąd, iż badaniu lekarskiemu poddano znanego rozbójnika Kapitańczuka, który na tem samem piętrze w więzieniu jest umieszczony, co Zima.

Jarosław, 18 kwietnia. Drugi wiec rękodzielników i przemysłowców rozpoczął się dzisiaj. Udział jest bardzo liczny. Przybyło 400 uczestników. Powitał ich burmistrz miasta Dietzius. Obecni są posłowie: Jahl, ks. Pastor, Rychlik i August Sokołowski. Przewodniczącym wybrany został Majerski, zastępcami: Burzyński z Krakowa i Kawecki z Jaworzna. Poseł Goetz telegraficznie nadesłał życzenia. Obrady rzeczowe rozpoczną się dzisiaj o godzinie 3.

Peczeniżyn, 18 kwietnia. Tyfus plamisty sroży się w gwałtowny sposób. Dotychczas było 14 wypadków śmierci.

Mielec, 18 kwietnia Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe przy bardzo licznym udziale włościan.

Wszystkiemi głosami przeciw jednemu uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, wzywającą posła Krempę, ażeby wstąpił do Koła polskiego.

Czerniowce, 18 kwietnia. Zmarł tu wczoraj Aleksander br. Petrino, niegdyś minister rolnictwa w autonomicznym gabinecie hr. Alfreda Potockiego w roku 1870, licząc lat 75. Acz kolwiek z pochodzenia Rumun, wyznania grecko-wschodniego, trzymał on zawsze stronę Koła polskiego wraz z ówczesnem „stronnictwem prawa“, które liczyło w swych szeregach kilkunastu posłów autonomicznych z południowych prowincyj austryackich, oraz Rumunów z Bukowiny.

W ostatnich latach był prezydentem Bukowińskiego zakładu kredytowego.

Wiedeń, 18 kwietnia. *(Telefonem.)* Radca ministeryalny i szef biura prezydyalnego w ministerstwie skarbu, dr. Zbigniew Kniaziołucki, został mianowany rzeczywistym szefem sekcyjnym. Jest to jedyny szef sekcyjny Polak w ministerstwie skarbu.

Wiedeń, 18 kwietnia. *(Telefonem.)* Jutro odbędzie się tutaj w ministerstwie kolejowem konferencya o bezpośredniem połączeniu Galicyi ze Śląskiem i Czechami, a zwłaszcza z Marienbadem i Karlsbadem. W obradach wezmą udział delegaci miast i Izb handlowych: Pragi, Lwowa, Krakowa, Ołomuńca i Pilzna. Z Izby handlowej lwowskiej przybyć ma delegat Gubrynowicz, z krakowskiej Dattner.

Zadar, 18 kwietnia. Zakaz samowolnego używania słowiańskiej liturgii przez niektórych księży rzymsko katolickich, wywołał wśród niższego duchowieństwa wielkie wzburzenie. Od było ono w tej sprawie zgromadzenie i postanowiło wysłać deputacyę do arcybiskupa tutejszego. Arcybiskup deputacyi nie przyjął, skutkiem czego duchowieństwo uchwaliło wysłać do papieża memoryał, tyczący się tej kwestyi.

Berlin, 18 kwietnia. *Post* umieszcza godny uwagi artykuł, w którym donosi, że w kołach rządowych istnieje zamiar połączenia Berlina z okolicznemi miejscowościami i stworzenia w ten sposób jednostki administracyjnej, której wiele spraw przeszłoby do zakresu władz państwowych. Tego rodzaju reforma wskazana jest nietylko względami rzeczowemi, ale także i politycznemi, ponieważ obecna rada miejska berlińska skłania się coraz więcej do przekroczenia zakresu swego działania i do odgrywania roli instytucyi politycznej.

Berlin, 18 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza półurzędowy artykuł, skierowany przeciw, jak można domyślać się, Stowarzyszeniu asystentów pocztowych i Stowarzyszeniu urzędników kolejowych, zarzucając im agitacyjne tendencye. — Aczkolwiek nazwa tych Stowarzyszeń nie jest wymieniona, to jednak można się domyśleć, że o nich jest mowa, z powodu zatargów, jakie już miały one z odnośnemi ministerstwami. — Organ urzędowy zarzuca im, że w sposób podejrzany i godny pożałowania chcą wymusić na rządzie przeprowadzenie swych żądań, co się nie zgadza z przysięgą i stanowiskiem służbowym urzędników. Podobnem postępowaniem stowarzyszenia te mogą same sobie sprawić wielką szkodę.

Paryż, 18 kwietnia. Król szwedzki złożył prezydentowi Loubetowi wizytę, przyjmowany z honorami wojskowemi. Rozmowa trwała 20 minut. Przed opuszczeniem pałacu elizejskiego, król oświadczył, ze chciałby powitać także małżonkę prezydenta. Wkrótce po odjeździe króla, rewizytował go prezydent. Dziś w pałacu elizejskim król będzie na śniadaniu.

Paryż, 18 kwietnia. Połączone wydziały Trybunału kasacyjnego odbędą jutro wspólne posiedzenie, celem zastanowienia się nad niektóremi kwestyami, odnoszącemi się do sprawy Dreyfusa.

Saint Lô, 18-go kwietnia. Dach, pokrywający hallę zbożową w Torigny sur-Vire, zapadł się. Dotąd wydobyto z pod gruzów 4 trupy. Liczne osoby odniosły uszkodzenia ciała.

Londyn, 18 kwietnia. *Times* donosi z Hongkongu, że wojsko angielskie podjęło walkę z Chińczykami na stałym lądzie, w terytoryum *vis à vis* wyspy Hongkong, odstąpionem Anglii, i, wyparłszy ich z pozycyi, ścigało na przestrzeni trzech mil angielskich.

Jednakowoż nie udało się wojskom angielskim doścignąć Chińczyków, którzy, cofając się, podpalili kilka wsi, leżących na ich drodze. Ilość żołnierzy chińskich w tamtych stronach wynosiła 6000 ludzi.

Konstantynopol, 18 kwietnia. Statek rosyjskiej floty ochotniczej „Oriol“, przepłynął wczoraj przez Bosfor, wioząc do Władywostoku i port Arthur rekrutów, oraz materyał wojenny i kolejowy.

Nowy Jork, 18 kwietnia. *New York Herald* donosi z Manilli, że Laguna de Bay będzie pozostawiona w rękach powstańców od punktów począwszy, do których mogą dotrzeć łodzie działowe amerykańskie.

Amerykański generał Lanoton w rozmowie z korespondentem wymienionego dziennika zaznaczył trudności, towarzyszące prowadzeniu wojny w okolicach podzwrotnikowych i oświadczył, że z żalem będzie zmuszony opuścić wiele ze zdobytych miejscowości, ponieważ wykonywana w nich służba garnizonowa zbytecznie natężyłaby siły oddziałów, zostających pod jego dowództwem.

Sytuacya.

Wiedeń, 18 kwietnia. *(Telefonem.) Linzer Volksblatt* ogłasza artykuł jednego z posłów, należącego do katolickiej partyi ludowej, w sprawie rozwiązania kwestyi językowej w drodze § 14. W artykule tym podniesiono: Ponieważ dwa czynniki, kompetentne do rozwiązania sporu językowego, Rada państwa i Sejm czeski, nie mogą tej kwestyi uregulować, przeto rząd dobrze zrobi, jeżeli w drodze § 14 rzecz załatwi. Katolicka partya ludowa nie będzie tej akcyi rządu żadnych stawiać trudności.

§ 14 — mówi dalej artykuł — ma tę także korzyść w tym wypadku, że wkrótce zająćby się nim musiała Rada państwa, *ergo* musiałaby być zwołaną. § 14 tedy uczyni parlament zdolnym do pracy.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 18 kwietnia. W parlamencie niemieckim podczas obrad nad projektem ustawy o oględzinach bydła rzeźnego, poseł Gerstenberger wzywał rząd, ażeby w tej sprawie wobec obcych państw nie był bojaźliwym. Mięso zagraniczne nie powinno mieć pierwszeństwa, a jeżeli równe traktowanie mięsa krajowego i zagranicznego nie jest możliwe, to w takim razie lepiej zamknąć granicę dla przywozu tego artykułu, nie obawiając się represaliów. Mowca uważa projekt ustawy za chybiony. P. Klinkowstrem przemawia również przeciwko dowozowi zagranicznego mięsa. — Sekretarz stanu Posadowsky broni rządowego projektu ustawy ze stanowiska hygienicznego i policyjnego. W sprawie mięsa zagranicznego, a zwłaszcza przetworów jego, jak n. p. konserwy, to Niemcy nie mogą wyrzec się przywozu z zagranicy, gdyż krajowa produkcya nie pokrywa potrzeb konsumentów. Zresztą rząd może każdej chwili obostrzyć przepisy, odnoszące się do mięsa zagranicznego.

Papież Leon XIII.

Rzym, 18 kwietnia. W niedzielę po mszy św. papież Leon XIII. przyjął odwiedziny dr. Lapponiego, do którego rzekł: „Czuję się bardzo dobrze. Może pan spokojnie iść do domu“.

Dr. Mazzoni, który obecny był przy niedzielnej uroczystości rocznicy koronacyi papieskiej na osobnem miejscu, odznaczony został orderem *„San Gregorio magus“* i w osobnem piśmie papieskiem otrzymał wyrazy uznania za swój talent i sztukę lekarską.

Zaburzenia studenckie w Rosyi.

Moskwa, 18 kwietnia. Kurator tutejszego okręgu naukowego wydał następujące ogłoszenie:

„Na mocy rozporządzenia ministra oświaty, publikuje się: 1) Wskutek zbliżających się egzaminów, wykłady zostają zawieszone, z wyjątkiem pewnych praktycznych zajęć na wydziale lekarskim. 2) Kto ze studentów do egzaminu nie stanie, nie otrzyma przejścia na kurs wyższy; studenci pierwszego kursu, jeżeli nie będą zdawać półkursowego egzaminu, pozostaną na rok drugi tylko w takiej liczbie, jaka w audytoryum pomieścić się będzie mogła. Studenci będą wpuszczani do uniwersytetu jedynie w grupach, z góry ułożonych i w pismach z nazwiska ogłoszonych. 4) Studenci o sprawach własnych mogą się dowiadywać pocztą: listy należy adresować do kancelaryi uniwersytetu“.

Petersburg, 18 kwietnia. Rada instytutu górniczego ogłosiła, że studenci, którzy nie zgłoszą się do rozpoczynających się obecnie egzaminów i nieobecności swej nie usprawiedliwią słusznemi powodami, uważani będą za wydalonych z zakładu.

Kolonia, 18 kwietnia. *Koelnische Zeitung* donosi z Petersburga, że w zachowaniu się studentów nie zaszła żadna zmiana. W instytucie leśniczym przedsięwzięto rewizyę, poczem uwięziono 60 studentów. Odezwy kursują bez przerwy, a ruch stale wzrasta.

Sprawy hiszpańskie.

Madryt, 18 kwietnia. Wyniki wyborów do kortezów dotąd nie są jeszcze znane dokładnie. W Walencyi i Oviedo zwyciężyli kandydaci republikańscy. W Sagassie wybrano Moreta. W prowincyi Guipozcoo zwyciężyli karliści i Piy Margall. Wybór Castelara w Walencyi jest wątpliwy.

Madryt, 18 kwietnia. W Tortosie kandydata municypalności spotkała porażka. Urzędnicy miejscy strzelali do tłumu, zgromadzonego przed lokalem wyborczym i ranili kilka osób.

W Bilbao socyaliści zwołują wiec dla zaprotestowania przeciw wynikowi wyborów. W Saragossie tłum zdobył lokal, gdzie odbywały się wybory i rozbił urny wyborcze.

Madryt, 18 kwietnia. W Madrycie wybrano do kortezów pięciu posłów konserwatywnych i trzech liberałów.

Madryt, 18 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że Don Jaime, syn Don Carlosa, wyjechał ku granicy francusko hiszpańskiej w towarzystwie margrabiego Cerralbia.

Kolonia, 18 kwietnia. *Kölnische Ztg* donosi, że wychodzący w Madrycie dziennik karlistowski *Correo Español* przeszedł na własność konsorcyum angielskiego, na czele którego stoi lord Ashburnsham. Pięć milionów pesetów, jakie miał rzekomo otrzymać karlistowski komitet agitacyjny, pochodzą, jak utrzymuje wymieniony dziennik, od syndykatu angielskiego, na czele którego tenże lord stoi.

Strejki.

Opawa, 18 kwietnia. Zatrudnieni przy budowie fabryki cementu w Goleszowie (powiat bielski) robotnicy w liczbie trzystu przystąpili do strejku.

Opawa, 18 kwietnia. Strejk robotników w fabrykach Goleszowskich zakończył się. Podwyższono im płacę i dlatego wrócili do pracy.

Karlsbad, 18 kwietnia. Strejk robotników budowlanych o tyle zażegnano, że po odbytej na wczorajszym dniu naradzie mieli robotnicy dziś przystąpić do pracy.

Bruksela, 18 kwietnia. Mimo ogłoszenia powszechnego bezrobocia, w kopalniach nigdzie nie porzucono pracy. Strejk w obrębie kopalń węgla Borinage jest bez znaczenia. W Suettich natomiast strejkuje około 3.000 robotników. Wszędzie panuje spokój.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	95
„ „ srebrna	100	55
4% renta austryacka złota	100	20
4% „ „ koronowa	[illegible]	65
4% „ węgierska złota	119	65
4% „ „ koronowa	97	[illegible]
Akcye Banku austro-węgierskiego	924	—
„ kredytowe	358	50
Londyn	120	45
Marki	58	95
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	64	—
Akcye Anglobanku	152	50
„ Unionbanku	305	50
„ Bankverein	267	50
„ Laenderbanku	233	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	252	50
„ „ Południowej	57	50
„ „ Elbethal	265	75
„ „ Nordbahn	3360	—
„ „ Staatsbahn	363	37
„ „ Alpine	242	50
„ Tureckie Tabaczne	134	10
Ruble	127	25

Berlin, 18 kwietnia 1899.

Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	25
Renta włoska	94	70
Akcye kredytowe austryackie	224	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 18 kwietnia 1899.

Spirytus gotowy	16	80
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	98
Żyto na jesień	7	68
Owies na jesień	6	05
Kukurudza	4	74

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 18 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	127	15	127	80
Marki niemieckie	58	[illegible]	59	[illegible]
Franki papierowe	47	70	48	10
20-to frankówki w złocie	9	55	9	60
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	100	—	111	-
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	[illegible]
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	[illegible]	98	[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	2	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	[illegible]	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	377	—	387	-
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	291	50	293	—

Kursa są notowane bez kupona bieżącego, który się oblicza osobno.

Ostrzeżenie.

Odwołuję niniejszem upoważnienie z dnia 14go marca b. r. udzielone p. **Bolesławowi Rakowskiemu** do pobierania prenumeraty dla **„Gazety Technicznej“** i **„Miesięcznika Buchalteryi“,** jakoteż przestrzegam wszystkich przed udzielaniem temuż jakichkolwiek kwot na rachunek tychże wydawnictw. 833 3 6

Lwów, dnia 14 kwietnia 1899 r.

Kazimierz Wieniawa Chmielewski.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Do L. 16717/IV./1899. 891

Obwieszczenie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza sprzedaż w drodze publicznej konkurencyi następujących starych materyałów, nagromadzonych w materyałowym magazynie w Nowym Sączu:

Bliższe określenie do sprzedaży przeznaczonych starych materyałów	Ilość w kilogr.
Starej blachy żelaznej do 5 m/m grubości, także odpadki blaszane	10.000
„ „ „ ponad 5 m/m „ „ blachy kotłow.	12·276
Starego żelaza lanego, niespalonego w małych kawałkach, w tem 30.000 klg. starych klocków hamulcowych	50.000
Odpadków żelaza kutego	10.000
Starych piastów kutych ze sprychami	4.304
Starego żelaza lanego spalonego	3.000
Starych piastów lanych	3.680
„ tarczy z kół lanych	578
Starego żelaza kutego	100.000
Starych szyn stalowych z wagi pomostowej 5·30 m. długich	547
Starych rur kotłowych z kutego żelaza	20.000
Wiór żelaznych i stalowych, leżących pod nakryciem	30.000
Starej stali w wielkich kawałkach (sercownice)	9.590
„ „ ze sprężyn spiralnych	500
„ „ „ „ płaskich	800
Starych stalowych łączników od maszyn	474
„ obręczy stalowych z kół	10.197
Starego mosiądzu w kawałkach	467·5
„ bakfonu	19
Kawałków miedzi	1.259·5
Miedzi galwanicznej z bateryi	92·5
Starych płyt miedzianych z palenisk	2.679
Wiór „	1.852·5
Wiór spiżowych	1.540·5
Starego cynku i odpadków blachy cynkowej	269
„ „ z bateryi	309·5
Odpadków kauczukowych wykładanych płótnem	450
„ „ bez podkładu płóciennego	80
„ z wyrobów szmuklerskich	28
„ skórzanych w małych kawałkach	40
Szkła potłuczonego niesortowanego	1.000
Starego papieru niesortowanego	3.000
Beczek z oliwy . . . sztuk 20	
„ do pakowania . . . „ 100	
„ z nafty . . . „ 800	
Starych ubrań sukiennych 85 klg., futrzanych 64 klg., lodenowych 59 klg., — razem klg.	208

Oferty napisane na przepisanych drukach, ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone na kopercie napisem: „Oferta na kupno starych materyałów“ należy nadesłać do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie najdalej do dnia 30go kwietnia b. r. do godziny 12tej w południe.

O 1ej godzinie popołudniu w wymienionym dniu nastapi komisyjne otwarcie ofert, przy której czynności oferenci mogą być obecni.

Równocześnie z ofertą, jednak oddzielnie od tejże należy złożyć w kasie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie wadyum do wysokości 5% sumy kupna i to gotówką lub w papierach wartościowych, licząc te ostatnie 10% niżej dziennego kursu. Oferować wolno tak na całe ilości wymienionych materyałów, jakoteż i na części tychże; ceny należy podać loco materyałowy magazyn w Nowym Sączu. Cena kupna ma być uiszczoną w przeciągu 30 dni, licząc od daty zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty. Wniesione oferty zobowiązują oferentów przez cztery tygodnie, licząc od dnia otwarcia ofert.

Ponieważ późniejsze reklamacye co do jakości sprzedanych materyałów nie mogą być uwzględnione, leży w interesie P. T. oferentów oglądnąć materyały przed wniesieniem ofert.

Formularze na oferty i warunki sprzedaży można otrzymać w oddziale maszynowym i warsztatowym c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość lub tylko na część materyału do sprzedaży przeznaczonego, a nawet całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty wniesione po terminie, lub nieodpowiadające warunkom, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 11 kwietnia 1899 r.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

(Przedruk nie będzie płacony).

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.